

Kiedy socjalizm może być skuteczny?

24 sierpnia 2015

Socjalizm, anarchizm... Wszelkie systemy kolektywistyczne od szeregu lat zostały wyrugowane z dyskursu politycznego, w którym wcześniej równoprawnie uczestniczyły przez długi czas. Kapitalizm, jego wszelkie odcienie, te mniej lub bardziej ograniczające rolę państwa, a wraz z tym społeczeństwa osiągnęły praktyczny monopol rządu dusz i stały się niepodważalnym dogmatem obecnego świata. Nikt prawie nie zauważył, że wraz z taką indoktrynacją, propagandą, nieliczne jednostki, posiadające środki produkcji i kapitał zdobywają realną, ale jeszcze nieco zakamuflowaną władzę nad całymi społeczeństwami i światem.

Zohydzenie kolektywizmu, własności wspólnej, sprawiedliwości społecznej i walki z wyzyskiem doprowadziły do stanu, w którym osoba, czy grupa osób podważających kapitalizm zostaje uznana za niespełna rozumu i stygmatyzowana, a następnie wykluczona z obecnego dyskursu, jako zupełnie nieprzystająca do realiów. Nie jest to nic niezwykłego, gdyż ci, którzy dysponują kapitałem, środkami produkcji, a wraz z tym różnego rodzaju władzą muszą jakoś bronić swej pozycji przed rzeszą tych, z których pracy żyją. Istnieją w zasadzie dwa mechanizmy tej obrony.

Pierwszym z nich jest obrona rzekomo świętego prawa własności prywatnej i wmawianie ludziom, że także oni mogą dostąpić bogactw i zaszczytów, o ile tylko będą na to ciężko pracować. Jednocześnie niezauważone pozostaje to, że coraz większa własność koncentruje się w rękach coraz mniejszej grupy ludzi, a więc następuje coraz większe rozwarstwienie w kwestiach ekonomicznych i wraz nim we wszystkich innych kwestiach społecznych tworząc szkodliwą hierarchię. Dochodzi tu przekonanie, że o wartości człowieka świadczy jego własność,

co przy rozwiniętym konsumpcjonizmie utrwała tylko obecny stan rzeczy. Mimo tego, że bogactwo, status milionera osiągają tylko bardzo nieliczne jednostki, to w społeczeństwie panuje dalej mit amerykańskiego snu, który odzwierciedla się w powiedzeniu od pucybuta do milionera. Tylko mało kto dostrzega, a jeżeli już dostrzega to nie wyciąga logicznych wniosków, że przypadki awansu społecznego zdarzają się niezmiernie rzadko – jeśli nie urodziłeś się w bogatej rodzinie i nie odziedziczyłeś majątku to jest prawie pewne, że do końca życia będziesz wyzyskiwany w ten, czy inny sposób.

Drugim mechanizmem obronnym jest szeroko pojęta polityka historyczna. Upadek państw bloku wschodniego jawi się przegraną socjalizmu jako idei, co oznacza zaprzestania prób osiągnięcia sprawiedliwości społecznej i zarzucenia całej idei jako niesprawnej i nieefektywnej. Przesunięcie całego dyskursu politycznego na prawą stronę, na stronę kapitalizmu przez ugrupowania konserwatywno-liberalne, będące od zawsze wyrazicielem interesu elit przy całkowitym upadku lewicy (trudno nazwać lewicą coś, co nie ma z nią nic wspólnego i jest po prostu liberalne), jest także znamienne, gdyż w sprawach podziału dóbr, ekonomii, a także w sprawach polityki historycznej wszystkie te ugrupowania mówią zadziwiająco podobnym głosem – głosem kapitalistów i posiadaczy własności.

Trudno się oczywiście nie zgodzić, że PRL był systemem nieskutecznym i niesprawnym, choć oceniając go na zimno i bez emocji był to system, zdecydowanie bardziej sprawiedliwy niż obecny twór, którego 25-lecie „wolności” niedawno obchodziliśmy. I tu można, a nawet trzeba postawić pytanie – dlaczego ów system się nie sprawdził?

Przy omawianiu wszelkich systemów kolektywistycznych zapomina się zupełnie o pojęciu świadomości. Większość zwolenników mówi o nacjonalizacji, braku własności prywatnej, czy też o prawach pracowniczych bądź ogólnie o prawach i wolnościach obywatelskich. Jednak na marginesie zostaje to, co jest w zasadzie esencją tego systemu, a więc świadomość. Czym w takim

razie jest ta świadomość i dlaczego jest ona tak ważna dla tego typu systemów? Krytyka ze strony środowisk liberalnych opiera się na tym, że własność wspólna jest nieefektywna, źle zarządzana i po prostu zamiast się rozwijać, degraduje się, a także jest uznawana przez ludzi za własność niczyją – taką, którą można bezkarnie wykorzystywać. Przy braku świadomości dobra wspólnego, przy braku wysokiej świadomości wspólnoty narodowej takie mechanizmy będą nagminnie występować i, niestety, PRL jest jednym z tego przykładów. Na nic zdadzą się tu słowne deklaracje czy piękne frazesy o wspólnocie i jej rozwoju, skoro kierowany egoizmem i instynktami człowiek będzie dążył tylko do własnego dobra.

Świadomość taką jednak można osiągnąć, rugując ten egoizm i instynkty przez odpowiednią edukację, wiedzę i kształtowanie poczucia wartości dobra wspólnego oraz realnej wspólnoty narodowej, opartej na prawdziwych więzach, a nie jedynie na uczuciach i przywiązaniu do barw. W końcu przecież czy takiej świadomości nie ma w grupach nacjonalistycznych? Skoro łączy nas wspólny cel, to nie osiągamy prywatnych korzyści z działania, defraudując grupowe środki czy oszukując tych, z którymi działamy. Ta właśnie świadomość wspólnego celu wypłynęła z nas samych, z powodu obserwacji świata i braku zgody na zastaną rzeczywistość – nie została narzucona, robimy to dobrowolnie i pod wpływem przekonań, które są dla nas autentyczne i prawdziwe. Oczywiście, zawsze zdarzają się czarne owce, które chcą w taki czy inny sposób żerować na wspólnocie, jednak zdrowa grupa czy społeczeństwo, świadome swego dobra wspólnego samo doprowadzi do ukarania takiej jednostki.

Socjalizm kojarzy się z brakiem efektywności, kiepską jakością, a także kombinatorstwem i bumelanctwem ludzi, którym po prostu nie chce się pracować lub czerpią ze swej pracy czy pozycji dodatkowe korzyści. Jednak to wiąże się z egoizmem i brakiem poczucia realnej wspólnoty ze społeczeństwem – cóż, jeśli będziemy w taki czy inny sposób okradać własny naród to

jacy z nas nacjonaliści? Słowo „okradać” ma tu dość szeroki zakres, kradzież to nie tylko wzięcie łapówki za załatwienie jakiejś sprawy czy zabranie paru wywrotek piachu z budowy przedszkola, kradzieżą jest tu także nieuprawnione wykorzystywanie wszystkich praw i świadczeń. Trudno mieć szacunek do kogoś, kto w systemie wspólnotowym, zamiast pracować dla wspólnoty zajmuje się spekulacją, udaje chorego by wyciągnąć dodatkowe korzyści lub wolny czas, czy po prostu udaje, że pracuje. Taka jednostka nie jest wartościowa dla narodu, gdyż najzwyczajniej w świecie oszukuje i wykorzystuje go. Niestety, z taką czarną wizją socjalizmu, a wraz z tym, innych systemów kolektywistycznych przychodzi nam walczyć. Wspólne dobro, wspólnota to nie twór, który ma być dojną krową dla tych, którym się nie chce, są leniami a ich system wartości opiera się na hedonizmie i konsumpcjonizmie, takie postrzeganie socjalizmu, jako systemu, który daje „za nic”, który opiera się tylko na wysokim socjału, a nie na kulcie prawdziwie potrzebnej pracy jest totalnie błędne i wypaczone.

Siłą narodu jest wspólnota, tylko, że ta wspólnota musi być wspólnotą ludzi silnych. Ludzi, którzy chcą działać na jej rzecz, a nie tylko z niej czerpać. Ludzi odpowiedzialnych i świadomych, którzy sami zrozumieli potrzebę wspólnotowości i takiego czy innego systemu kolektywistycznego. Narzucenie świadomości siłą czy to militarną, czy propagandową, prędzej czy później doprowadzi do degeneracji i upadku. Ludzie sami muszą dostrzec jej zalety, musi to wyjść z ich refleksji, a do nas należy tylko pewna inspiracja, edukacja i pokazanie alternatywy wobec obecnego świata. W końcu nie zależy nam na armii niewolników ale na świadomym narodzie, narodzie ludzi, którzy rozumieją i czują prawdziwą wspólnotę i więź.

Autorstwo: KK

Źródło: Autonom.pl